

Justyna Kijonka
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Migracje z Górnego Śląska do Republiki Federalnej Niemiec w latach 1970—1989, czyli między ojczyzną prywatną a ideologiczną*

Abstract: The aim of this article is to present the sociological problems of migration from Upper Silesia to West Germany connected with the Treaty between the Federal Republic of Germany and Poland in 1970, the Gierek-Schmidt agreement from 1975 as well as an organized family reunion and a discussion about the German minority in Poland. The paper attempts to broadly present the background, historical context and matters of the legal regulations related to the migrations and the consequences for both countries. The article is based on German and Polish researches and statistics. Stanisław Ossowski's theoretical concept of a private homeland and an ideological cradle, according to which the motivations for the migration of Upper Silesians to the Federal Republic of Germany are presented, is examined in the article.

Key words: Upper Silesia, migration, Germany-Poland relations.

* Artykuł powstał między innymi jako rezultat projektu „Migrationen aus der Woiwodschaft Kattowitz in die Bundesrepublik Deutschland in den Jahren 1970—1989. Eine soziologische Studie“ realizowanego w bibliotece Deutsches Polen-Institut w Darmstadt w dniach 18 czerwca—29 lipca 2012 roku w ramach stypendium badawczego Deutsches Polen-Institut w Darmstadt sfinansowanego przez Sparkassen Kulturstiftung Hessen-Tübingen.

Wprowadzenie

We współczesnej historii Polski ważne miejsce zajmują migracje mieszkańców kraju — głównie z Górnego Śląska — do Republiki Federalnej Niemiec. Wyjazdy te odbywały się w różnym nasileniu i mają do tej pory wpływ na życie gospodarcze, społeczne i polityczne dawnych województw katowickiego i opolskiego, a nierzadko także innych regionów Polski, zwłaszcza w kontekście medialnie nagłaśnianych powrotów, którym towarzyszą konflikty związane z nieuregulowanymi sprawami własności majątków pozostawionych przez dawnych „wysiedleńców”. Wyjazdy te zmieniły również strukturę demograficzną i etniczną obu województw, z których do Niemiec wyjechało wielu rodowitych Ślązaków, a w tym samym czasie do pracy w przemyśle napłynęły rzesze osób pochodzących z innych regionów Polski. Sytuacja ta sprawia, że dziś znaczna część ludzi żyjących w województwie śląskim nie ma „śląskiego rodowodu”, z kolei mieszkańcy wywodzący się z rodzin autochtonicznych w większości mają krewnych lub znajomych na terenie Republiki Federalnej Niemiec.

Artykuł oparty jest na wywiadach przeprowadzanych w latach 2006—2008, na pracach badawczych podjętych wraz z Adamem Bartoszkciem i Tomaszem Nawrockim w grudniu 2008 roku w ramach programu realizowanego przez Fundację dla Śląska „Śląsk w Europie — ja Ślązak, ja Polak, ja Europejczyk”, na polskich i niemieckich badaniach socjologicznych i historycznych dotyczących „wysiedleńców”, a także na informacjach prasowych znajdujących się w archiwum Deutsches Polen-Institut w Darmstadt, w tym w przekazanym Instytutowi prywatnym archiwum Gertrudy i Udo Kühnów, zawierającym wycinki prasowe poświęcone Polsce od roku 1970 po dzień dzisiejszy. W literaturze poświęconej problemom migracji z Górnego Śląska do RFN i w archiwum prasowym szukałam informacji dotyczących tzw. wysiedleńców (*Aussiedler*) i późnych wysiedleńców (*Spätaussiedler*). Kwerenda biblioteczna w bibliotece Deutsches Polen-Institut w Darmstadt była możliwa dzięki stypendium, które otrzymałam z DPI na realizację tematu „Migrationen aus der Woiwodschaft Kattowitz in die Bundesrepublik Deutschland in den Jahren 1970—1989. Eine Soziologische Studie”. Tekst ten stanowi próbę opisu ważnego zjawiska czy wręcz procesu, jakim były migracje z Górnego Śląska do RFN.

W artykule podejmuję problem migracji z lat 70. — od parafowania w listopadzie 1970 roku przez ministrów spraw zagranicznych Polskiej Republiki Ludowej i Republiki Federalnej Niemiec podpisanego w grudniu tego samego roku przez premiera Józefa Cyrankiewicza i kanclerza federalnego Willy’ego Brandta układu normalizacyjnego, przez konferencję w Helsinkach, aż do „polskiego lata” 1980 roku, kiedy to 19 sierpnia miało dojść do wizyty Edwarda Gierka u kanclerza Helmuta Schmidta. Do planowanego spotkania jednak nigdy nie doszło. W tekście odnoszę się także do migracji lat 80. i 90., choć trzeba mieć na uwadze, że migracja lat 80. miała inny charakter niż ta z lat 70., zaś migracja lat 90. stanowi osobny przypadek.

Terminologia

Przeglądając i analizując zarówno literaturę przedmiotu, jak i artykuły prasowe dotyczące migracji z Polski do RFN zauważamy terminy, które ściśle wiążą się z procesami migracyjnymi w Niemczech po 1945 roku, dotyczącymi często bądź to obywateli polskich, bądź osób mieszkających na terenach, które po II wojnie światowej weszły w skład Polski. Terminy te z pewnością wymagają szerszego omówienia.

Wyjść należy w tym przypadku od prawodawstwa niemieckiego i przepisów prawnych — głównie konstytucji — gdyż dokumenty te definiują kategorie osób migrujących na obszar Niemiec, a co za tym idzie — przyznają związane z tym prawa i przywileje. Definiują zaś takie terminy, które mają prawniczy rodowód, a używane współcześnie budzą nieraz skrajne emocje.

Zasadniczy wpływ na procesy migracyjne z Polski do Niemiec po II wojnie światowej miała konstytucja niemiecka uchwalona 8 maja 1949 roku przez Radę Parlamentarną.

Niewątpliwie kluczowy był w niej artykuł, mówiący, że „Niemcem [...] jest każdy, kto ma obywatelstwo niemieckie albo kto jako uchodźca lub wypędzony narodowości niemieckiej, jego małżonek lub potomek znalazł przyjęcie na obszarze Rzeszy Niemieckiej według stanu z dnia 31 grudnia 1937 r.” (Ustawa zasadnicza RFN z 23 maja 1949 roku za: Z. Łempiński, 1987, s. 293). Artykuł ten nie został zmieniony, choć sama ustawa zasadnicza nowelizowana była do końca 1968 roku 18-krotnie, a w latach 1969—1971 nowelizowano ją jeszcze 11 razy (por. J. Korbel, 1977, s. 44). Podobnie brzmi ów artykuł w ustawie zasadniczej według stanu ze stycznia 2007 roku. Dokument ten miał zawsze ogromne znaczenie dla osób wyjeżdżających z Polski do RFN właśnie dlatego, że wprowadzono w nim i zdefiniowano pojęcie „Niemca” i „niemieckiej przynależności państwowej”. W tym kontekście zaznaczyć trzeba, że zgodnie z art. 123 konstytucji obowiązywały w Niemczech wszystkie przepisy, które nie były sprzeczne z ustawą zasadniczą, a więc i te, dotyczące przynależności państwowej (nawet przepisy z 1913 roku).

W takim rozumieniu w świetle niemieckiego prawa niemiecką przynależność państwową mają zarówno osoby mieszkające na terenach niemieckich przed 1937 rokiem ich potomkowie oraz małżonkowie, jak i osoby narodowości niemieckiej, którym obywatelstwo niemieckie zostało nadane przez władze hitlerowskie na terenach wcielonych do Rzeszy (poza przypadkami, gdy osoby te z prawa do tego obywatelstwa świadomie zrezygnowały). Osoby te posiadają w tym znaczeniu niemiecką przynależność państwową, tym samym są w rozumieniu konstytucji Niemcami, a więc zgodnie z tym rozumowaniem są nimi także przedstawiciele mniejszości niemieckiej w Polsce oraz ludność rodzima np. Górnego Śląska (por. J. Korbel, 1977, s. 45). Co istotne, obywatelstwo niemieckie jest zasadniczo niezbywalne (dana osoba nie może stać się bezpaństwowcem), poza nielicznymi wyjątkami prawnie regulowanymi. Ponadto zgodnie z ustawą z 1953 roku „O sprawach wygnańców i uciekinierów” — „Niemcem jest każda osoba, która przyznawała się

w swoich rodzinnych stronach do niemieczyny, o ile potwierdzają to pochodzenie, język, sposób wychowania i kultura” (za: J. Korbel, 1977, s. 46).

W Polsce określeniem, które wzbudza wiele emocji, a nierzadko kontrowersji, jest termin *Vertriebene* — „wypędzeni” (funkcjonujący także jako *Heimatvertriebene* — „wypędzeni ze stron rodzinnych”). Termin ten, będący terminem prawnym, głównie za sprawą działaczy Związku Wypędzonych (Bund der Vertriebenen) oraz głoszonych przez nich haseł, ma w Polsce negatywne konotacje. We wcześniejszych publikacjach polskich stosowany często w tłumaczeniu — „wysiedleńcy”. Jan Korbel, autor wielu publikacji poświęconych między innymi problemom ludnościowym i migracjom z Polski do Niemiec, o tej kategorii pisze w 1977 roku tak: „Nie ulega wątpliwości, iż uciekinierzy, ewakuowani oraz wysiedleni w latach 1946—1950 na podstawie decyzji poczdamskich, zwani zresztą w RFN uparcie *Vertriebene* (co ma oczywiście sugerować bezprawność tamtej akcji), dawno wrosli w zachodnio-niemieckie społeczeństwo” (J. Korbel, 1977, s. 84). W przypisie zaś stwierdza, że „bezsens tego określenia, którym obejmuje się przymusowo ewakuowanych przez władze hitlerowskie, dobrowolnych uchodźców i przesiedlonych przez władze polskie, a nawet dobrowolnych emigrantów, jest oczywisty” (J. Korbel, 1977, s. 84). Przytoczone cytaty jednego tylko autora obrazują, jak wiele emocji wzbudzał i nadal wzbudza termin „wypędzeni”. Dalej Jan Korbel zaznacza jednak, że stosunek miejscowych do wysiedlonych na podstawie traktatu poczdamskiego początkowo był pełen niechęci czy nawet wrogości, do tego stopnia, że „okupacyjne władze amerykańskie musiały tłumaczyć przedstawicielom lokalnych władz niemieckich, że »przesiedleńcy są jednak Niemcami«” (J. Korbel, 1977, s. 84). To także może tłumaczyć większą w tej kategorii migrantów tęsknotę za ojczyzną prywatną, by użyć terminu Stanisława Ossowskiego.

Mianem „wypędzonych” w niemieckim prawodawstwie określana jest ludność wysiedlona na mocy postanowień konferencji poczdamskiej zawartych w rozdziale XIII zatytułowanym *Zorganizowanie przesiedleń ludności niemieckiej* z dnia 2 sierpnia 1945 roku. Z kolei „Ustawa o wypędzonych i uciekinierach” z 19 maja 1953 roku w brzmieniu z 18 września 1980 roku tak definiuje ten termin: „Wypędzonym jest ten, kto jako niemiecki przynależny państwowy lub osoba narodowości niemieckiej miał swoje miejsce zamieszkania na niemieckich obszarach wschodnich znajdujących się chwilowo pod obcą administracją lub na obszarach poza granicami Rzeszy Niemieckiej według stanu terytorialnego z 31 grudnia 1937 r. i kto utracił je w związku z wydarzeniami drugiej wojny światowej jako skutek wygnania, a w szczególności w wyniku deportacji lub ucieczki” (za: Z. Łempiński, 1987, s. 294). Dokument ten definiuje także „wypędzonego ze stron rodzinnych”, jest to więc człowiek, który „w dniu 31 grudnia 1937 r. lub kiedykolwiek uprzednio miał miejsce zamieszkania na obszarze państwa, z którego został wypędzony. [...] Za wypędzonego ze stron rodzinnych uważać należy również wypędzonego małżonka lub zstępного, jeżeli pozostały z małżonków, a w przypadku zstępnych jedno z rodziców w dniu 31 grudnia 1937 r. lub kiedykolwiek przedtem miało miejsce zamieszkania na obszarze wypędzenia” (za: Z. Łempiński, 1987, s. 294). Obszarami wypędzenia w rozumieniu niniejszej ustawy są tereny, które „w dniu 1 stycz-

nia 1914 r. należały do Rzeszy Niemieckiej, do Monarchii Austro-Węgierskiej lub w okresie późniejszym do Polski, Estonii, Łotwy albo Litwy, stanowiąc jednolity obszar wypędzenia” (za: Z. Łempiński, 1987, s. 294).

Jak wylicza Krystyna Iglicka-Okólska, już w sierpniu 1945 roku około pół miliona Niemców wyjechało z Polski w wyniku ucieczek lub niezorganizowanych przesiedleń. Od lutego 1946 do kwietnia 1950 roku miała miejsce zorganizowana na podstawie ustaleń międzyalianckich akcja przesiedlania, w wyniku której opuściło Polskę około 2,3 mln Niemców. W latach 1946—1947 ogromną większość wyjeżdżających stanowiły kobiety z dziećmi i starcy (około 2,2 mln). W latach 1948—1950 wyjechało dalsze 100 tys. osób. Byli to głównie jeńcy wojenni, wykwalifikowani pracownicy i dzieci z sierocińców. Ogółem w latach 1945—1950 emigrowało 4 092 200 osób, w tym na poszczególne lata przypada: 1945 — 1 121,7 tys., 1946 — 2 225,2 tys., 1947 — 538,5 tys., 1948 — 42,7 tys., 1949 — 34,1 tys., 1950 — 87,2 tys. (dane za: K. Iglicka-Okólska, 1997, s. 98 oraz J. Korbel, 1977, s. 82).

Terminem o zasadniczym znaczeniu w niniejszym tekście jest *Aussiedler*. Jak wyjaśnia Aleksandra Trzcielińska-Polus, termin ten „powstał bezpośrednio po zakończeniu drugiej wojny światowej dla określenia ludności niemieckiej podlegającej przymusowemu wysiedleniu do Niemiec z terytorium Polski, ówczesnej Czechosłowacji i Węgier zgodnie z ustaleniami konferencji poczdamskiej. Obecnie jest on nadal stosowany, mimo że diametralnej zmianie uległ charakter wyjazdów osób, do których się odnosi” (A. Trzcielińska-Polus, 1997, s. 8). W statystykach są to osoby, które znalazły się w RFN w latach 1950—1975. Co istotne, autorka tłumaczy ten termin jako „wysiedlenie”, mimo że posługiwano się nim w znaczeniu „przesiedlenie”, czyli *Übersiedler*, a termin ten „używany był w RFN wyłącznie do określenia przybyszów z byłej NRD” (A. Trzcielińska-Polus, 1997, s. 8). Choć w prasie niemieckiej funkcjonował on często na równi z określeniem *Aussiedler* oraz stosowany jest — co także podaje Trzcielińska-Polus — przez niemieckiego socjologa Bodo Hagera w książce *Probleme soziokultureller und gesellschaftlicher Integration junger Migranten dargestellt am Beispiel der oberschlesischen Übersiedler in der Bundesrepublik Deutschland*. Autorka stosuje jednak konsekwentnie termin „wysiedlenie” podobnie jak niektórzy autorzy polscy, także sami Niemcy przekładali ten termin na język polski w wydawnictwach dla „wysiedleńców”.

Z kolei *Spätaussiedler*, czyli „późni wysiedleńcy” — także ważna kategoria w moich poszukiwaniach badawczych — to kategoria stosowana na określenie migrantów, którzy przybywali do RFN na podstawie „Zapisu protokolarnego” z 9 października 1975 roku. Jednak w pracy Stanisłausa Stepnia *Jugendliche Umsiedler aus Schlesien. Eine empirische Untersuchung über Konsequenzen der wanderung* do kategorii „późnych wysiedleńców” należą osoby przybyłe do Niemiec po 1970 roku, jako „wysiedleńcy” zaś traktowani są wszyscy Ci, którzy przybyli do RFN w latach 1950—1970. W pracy tego autora pojawia się już w tytule słowo *Umsiedler*, a więc „przesiedlenie”. Obecnie — zgodnie z prawodawstwem niemieckim — osoby, które przybyły do Niemiec po 1 stycznia 1993 roku, na podstawie art. 116 konstytucji niemieckiej określane są mianem *Spätaussiedler*, czyli „późni wysiedleńcy”. Jednak nadal terminy „wysiedleńcy” i „późni wysiedleńcy” stosowane są niemalże jak synonimy.

Problematyczne jest zaliczenie „wysiedleńców” — zwłaszcza późnych wysiedleńców — zarówno do Niemców, jak i do Polaków, choć zaliczanie do tych ostatnich jest dość częste, gdyż były to nierzadko osoby nieznające języka niemieckiego i socjalizowane w Polsce, które dziś przeważnie należą do świeckich bądź kościelnych organizacji polonijnych. Poza tym wielu „późnych wysiedleńców” zachowało polskie paszporty, względnie mieszka w Polsce, a pracuje w Niemczech. Co istotne, oni sami prywatnie definiowali się jako Polacy, jednak w sytuacjach publicznych i oficjalnych z obawy przed utratą przywilejów przyznawali się do narodowości niemieckiej. Często jednak starali się bardzo szybko zasymilować i byli „bardziej niemieccy od samych Niemców” (J. Szmidt, 2009).

Zgodnie z „Orzeczeniem Federalnego Trybunału Konstytucyjnego w sprawie układów między Republiką Federalną Niemiec a Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich i Polską Republiką Ludową o podstawach normalizacji ich wzajemnych stosunków” wydanym w Karlsruhe 7 lipca 1975 roku: „Republika Federalna Niemiec zatem prawnie nie przeszkadza, lecz nawet zgodnie z niemieckim prawem konstytucyjnym [...] zobowiązana jest traktować osoby o niemieckiej przynależności państwowej pochodzące z terenów wschodnich nadal jako ją posiadające. Jest bowiem zagwarantowane, że przysługuje im pełna ochrona i zapewnienie praw zasadniczych na obszarze obowiązywania Ustawy Zasadniczej [...]” (Z. Łempiński, 1987, s. 301). Właśnie dlatego osoby przybywające do Niemiec w interesującym mnie czasie jako „wysiedleńcy” lub „późni wysiedleńcy” traktowane były jako rodowici Niemcy z wszystkimi przysługującymi im z tego tytułu przywilejami.

Wyjazdy do Niemiec odbywały się również w ramach akcji łączenia rodzin, czyli *Familienzusammenführung*, która rozpoczęła się po zakończeniu tzw. wysiedleń poczdamskich i trwała do roku 1972. Jak podaje Jan Korbel, w latach 1950—1970 w ramach akcji łączenia rodzin wyjechało do obu państw niemieckich około 400 tys. osób. Po roku 1970 w ramach tej akcji zaczęły wyjeżdżać osoby, które prowadziły odrębne gospodarstwa domowe i były ze sobą spowinowaczone, a więc nie były rodziną w codziennym pojmowaniu tego terminu, a nawet w rozumieniu prawodawstwa niemieckiego. Wyjeżdżali bowiem do rodziny w RFN krewni z Polski, zostawiając własną rodzinę w kraju. Jak zauważają badacze, był to proces, który skutkował kolejnymi migracjami. Zaproszenia z lat 70. tylko w 55,9% przypadków były zaproszeniami ze strony najbliższej rodziny (współmałżonków, dzieci, rodziców, rodzeństwa), w 33,7% przypadków były to zaproszenia od dalszych krewnych, a w 10,4% — od osób obcych. Wśród zaproszeń od najbliższej rodziny dominowały zaproszenia od rodzeństwa (33%). Z tego też względu „akcję łączenia rodzin” część autorów nazywa „akcją rozbijania rodzin”.

Wyjazdy do RFN odbywały się także na podstawie wiz turystycznych, później osoby takie zgłaszały się do jednego z obozów przejściowych (w przypadku obywateli polskich były to często Friedland lub Unna-Massen), prosiły o azyl lub o pobyt tolerowany. W latach 80. nie brakowało spektakularnych ucieczek z PRL do RFN lekkimi samolotami i porwań statków turystycznych, o czym donosiła prasa zachodnioniemiecka.

W świetle statystyk i dokumentów — fale migracyjne

Procesy migracyjne po 1945 roku, obejmujące tereny Polski i państw sąsiednich, należą do najważniejszych europejskich procesów migracyjnych w XX wieku, mających liczne konsekwencje dla życia społecznego i politycznego tej części Europy. O wadze tego problemu świadczy chociażby to, że, jak podaje Krystyna Iglicka-Okólska, w okresie od 1945 do 1950 roku, a więc w czasie, kiedy odbywały się wysiedlenia z Polski ludności pochodzenia niepolskiego, na podstawie umów międzynarodowych wyemigrowało z Polski i przybyło na jej tereny około 6,5 mln osób (K. Iglicka-Okólska, 1997, s. 98). Kierunki migracyjne z Polski obejmowały w tym czasie kilka państw, w tym Niemcy. Jednak znaczne migracje miały także miejsce w okresach późniejszych, by przyjąć wręcz rozmiary exodusu w latach 80. O tym, że zjawisko migracji z Polski do Republiki Federalnej Niemiec przyjęło tak duże rozmiary, świadczą nie tylko same statystyki, ale także tytuły poświęconych tej tematyce opracowań niemieckich, np. publikacja niemieckiego politologa i publicysty Wolfa Oschliesa *Exodus Poloniae? Polnische Ausreise — und Emigrationsfragen 1980—1982*. Autor ten zresztą pisząc o motywach wyjazdów zauważa, że migracja polityczna w związku z „liberalizacją” epoki Gierka spowodowała zmniejszenie liczby wyjeżdżających ze względów czysto politycznych, jednak już na początku lat 80. pojawiły się i nasiliły trzy powiązane z sobą typy migracji — zarobkowa, związana z akcją łączenia rodzin oraz wyjazdy na podstawie wiz turystycznych.

W latach 70. wyjazdy odbywały się głównie na podstawie umów między Polską Republiką Ludową a Republiką Federalną Niemiec i obejmowały przede wszystkim osoby, które mogły udowodnić swoje niemieckie pochodzenie stosownymi dokumentami. Migracja ta miała nieco inny charakter od migracji z lat 80., co zauważają także badacze niemieccy, np. Christoph Pallaske, piszący wprost, że większość wyjeżdżających jako niemieccy wysiedleńcy w latach 80. i 90. były to osoby socjalizowane w Polsce, w żaden sposób nie dyskryminowane czy prześladowane (Ch. Pallaske, 2002, s. 11). W przypadku młodszych generacji wyjeżdżających wraz z rodzicami do RFN w latach 70. teza Pallaske o polskiej socjalizacji ma również uzasadnienie, co zostało ukazane w filmie dokumentalnym Andrzeja Klamta *Die geteilte Klasse*. Film ten oparty jest na wypowiedziach dorosłych już w tej chwili dawnych uczniów jednej z klas bytomskich szkół podstawowych. Część z nich wyjechała z rodzicami w latach 70. i 80. do Niemiec, część została w kraju. Nie wszyscy koledzy z dawnej klasy zgodzili się na wypowiedź przed kamerą, jednak kilka wypowiedzi, zarówno tych, którzy wyjechali, jak i tych, którzy zostali, oddaje losy pokolenia wyrwanego ze swojego środowiska lub nagle opuszczonego przez rówieśników, którzy wyjechali za granicę. Również inni autorzy opracowań socjologicznych — np. Stanislaus Stepień (sam należący do wysiedleńców) — zwracają uwagę, że młodzież przybywająca do Niemiec już w okresach wcześniejszych przeszła „polską socjalizację”, a państwo niemieckie знаła tylko z przekazów członków rodziny.

Dokładna liczba osób, które wyjechały z Polski do Niemiec w interesującym okresie, nie jest znana i zależy w dużym stopniu od tego, kto prowadzi statystyki oraz kogo bierze się pod uwagę. W publikacji *Die Aussiedler in der Bundesrepublik Deutschland: Forschungen der AWR Deutsche Sektion*, T. 1: *Herkunft, Ausreise, Aufnahme* autorzy korzystają z danych zebranych z zarówno z polskich, jak i niemieckich statystyk czy opracowań. Autorzy tego opracowania podają za Gerhardem Reichlingiem (*Die Aussiedlung von Deutschen aus Osteuropa im Lichte der europäischen Nachkriegsentwicklung*, „AWR-Bulletin” 1977, 4), że w latach 1951—1975 zarejestrowano w Niemczech (zarówno Zachodnich, jak i Wschodnich) 549 400 wysiedleńców z terenu Polski. Najwięcej osób pochodziło wówczas z Górnego Śląska — 204 800 („AWR-Bulletin” 1977, 4, T. 1, s. 13) do Niemiec Zachodnich i 5 tys. do Niemiec Wschodnich. Według tego też opracowania w samym tylko 1976 roku z Górnego Śląska pochodziło 17 413 osób, stanowiących 59,3% wszystkich wysiedleńców („AWR-Bulletin” 1977, 4, s. 19).

W publikacji *Die Aussiedler in der Bundesrepublik Deutschland: Forschungen der AWR Deutsche Sektion*, T. 2: *Anpassung, Umstellung, Eingliederung* autorzy podają następujące dane statystyczne dotyczące wyjazdów do Niemiec z Polski — w 1970 roku wyjechało 5 624 osób, ale już w 1971, a więc po podpisaniu układu normalizacyjnego — 25 241 osób. W 1972 roku liczba wyjeżdżających obniżyła się do 13 477 osób, by następnie spaść do 8 902 osób w 1973 roku, 7 825 osób w 1974 roku, aż do 7 040 w 1975 roku. Wzrost liczby wyjeżdżających do RFN nastąpił po wejściu w życie w 1976 roku „Zapisu protokolarnego z 9 października 1975 roku podpisanego przez ówczesnego Ministra Spraw Zagranicznych PRL Stefana Olszowskiego i Federalnego Ministra Spraw Zagranicznych RFN Hansa-Dietricha Genschera. W dokumencie tym czytamy: „[...] minister Olszowski wyraził gotowość rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej [...] zwrócenia się do Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej o uzyskanie zgody na wyjazd dalszej grupy osób na podstawie »Informacji« i zgodnie z wymienionymi w niej kryteriami i procedurami. W związku z tym strona polska stwierdziła [...], że w ciągu następnych czterech lat około 120 tys. osób do 125 tys. osób otrzyma akceptację swoich wniosków wyjazdowych. Odnosi się to także do rozpatrywania i opracowania już złożonych wniosków na wyjazd ze strony osób, których najbliżsi członkowie rodzin (małżonkowie, wstępni i zstępni) z różnych względów nie powrócili z Republiki Federalnej Niemiec do swych rodzin w Polsce” (za: Z. Łempiński, 1987, s. 288—289).

W 1976 roku, a więc po konferencji w Helsinkach, gdzie odbywały się rozmowy między PRL a RFN, liczba osób wyjeżdżających z Polski jako „wysiedleńcy” wzrosła do 29 364, zaś w 1977 wyniosła 32 861 osób. W 1978 roku liczba ta osiągnęła już 36 102 wyjeżdżających, by jeszcze wzrosnąć w 1979 roku do 36 274 osób. Dane te przywołują zarówno autorzy niemieckiej publikacji *Die Aussiedler in der Bundesrepublik Deutschland...*, jak i Zdzisław Kempniński w swej książce *RFN wobec problemów ludnościowych w stosunkach z Polską (1970—1985)*, z adnotacją, że w okresie 1976—1979 statystyki te obejmują zarówno wyjeżdżających legalnie, jak i osoby, które zdecydowały się na pozostanie w RFN bez zgody polskich władz. Liczba wyjazdów w latach 80. wzrosła gwałtownie — w 1981 roku do Niemiec wyjechało

50 483 osób, w tym blisko połowa z Górnego Śląska, zaś w 1988 roku z Polski do RFN wyemigrowało 140 226 obywateli polskich (H.-W. Rautenberg, 1989, s. 1).

Osoby emigrujące do Niemiec jako „wysiedleńcy” traktowane były jak rodowici Niemcy. Jak zauważają autorzy opracowania niemieckiego, pisząc o pozostających w Polsce Niemcach, w tym okresie bardzo trudno określić dokładną liczbę Niemców pozostających nadal w granicach Polski, gdyż brak na ten temat konkretnych, kompleksowych i pewnych danych, co powoduje, że trzeba korzystać z różnych źródeł, wobec czego liczbę tę można jedynie szacować (W. Arnold, 1983, s. 13). I tak — zdaniem autorów czerpiących dane między innymi z polskich danych spisowych — pod koniec lat 70. szacowano liczbę Niemców żyjących w granicach Polski na około 1,5 mln osób. W tych szacunkach brano pod uwagę osoby urodzone przed 1945 rokiem i w okresie powojennym (W. Arnold, 1983, s. 14). Tu zresztą widać, że inaczej ustalała liczbę osób narodowości niemieckiej strona polska, inaczej zaś niemiecka. W „Informacji rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” z 18 listopada 1970 roku zapisano: „[...] według dotychczasowych badań władz polskich kryteria uprawniające do ewentualnego wyjazdu z Polski do NRF czy NRD dotyczą kilkudziesięciu tysięcy osób” (za: Z. Łempiński, 1987, s. 284). Jak czytamy w „Poufnym komentarzu do »Informacji«”: „Władze polskie zastosują przy łączeniu rodzin następujące kryteria: wstępni, zstępni, małżonkowie i w przypadkach, które po rozważeniu wszelkich subiektywnych i obiektywnych względów są uzasadnione — rodzeństwo. To nie wyklucza badania szczególnie ciężkich przypadków losowych” (za: Z. Łempiński, 1987, s. 284—285).

Liczba osób, które jednak wyjechały z Polski, różniła się ostatecznie od tej podawanej przez stronę niemiecką. Te różnice w szacunkach polskich i niemieckich ujawniły się także później podczas konferencji w Helsinkach, o czym wspomina w swej książce *Die Deutschen und ihre Nachbarn. Menschen und Mächte II* Helmut Schmidt. Strona niemiecka podawała większą niż przedstawiciele władz polskich liczbę Niemców zamieszkujących na terytorium Polski. Jak pisze Helmut Schmidt: „Po 1945 roku miała miejsce zdecydowana akcja polonizacyjna, niemieckie szkolnictwo było zakazane, co spowodowało, że wielu młodych Niemców mówiło źle po niemiecku. Jednak trzeba zauważyć, że wielu chcących wyjechać do Niemiec, a rejestrujących się w Niemieckim Czerwonym Krzyżu nie było Niemcami, tylko Polakami, którzy decydowali się na wyjazd ze względów ekonomicznych, a jeszcze więcej tysięcy mieszanych rodzin, głównie z Górnego Śląska, było bardzo kłopotliwe dla statystyk” (H. Schmidt, 1990, s. 480).

Ojczyzna prywatna, ideologiczna, prawo tła i górnośląskie exodusy

Problematyka „wysiedleńców” i „późnych wysiedleńców” obecna jest w znacznie większym stopniu w niemieckich badaniach naukowych niż w przypadku

dociekań polskich. Obejmuje też swym zasięgiem więcej obszarów badawczych — od socjologii, poprzez problematykę socjalną, integrację ze społeczeństwem niemieckim, badania młodzieży, patologie społeczne, po językoznawstwo i psychologię. Powstało wiele prac dyplomowych i dysertacji poświęconych problemowi „wysiedleńców”. Są także studia i opracowania porównawcze poświęcone migrantom, którzy przybyli do RFN jako „wysiedleńcy” czy późni wysiedleńcy z różnych państw. Już przegląd kilku tytułów prac naukowych i licznych artykułów prasowych daje obraz tego, jak ważny problem społeczny i jak wielkie wyzwanie stanowiły osoby, które przybywały do Niemiec w ramach umów międzynarodowych i prawa niemieckiego. Do tego dochodziły osoby, które przyjeżdżały — zwłaszcza w latach 80. — na podstawie wiz turystycznych, nielegalnie lub ze sfalszowanymi dokumentami.

Od początku zaznacza się brak całościowego polskiego opracowania socjologicznego poświęconego wyjazdom z Górnego Śląska do RFN od lat 70., biorącego pod uwagę skomplikowane dzieje tych terenów. Są oczywiście badania Instytutu Zachodniego w Poznaniu czy Jacka Schmidta oparte na wywiadach i obserwacji uczestniczącej, gdyż część jego rodziny wyemigrowała do Niemiec (głównie z okolic Poznania), jest książka Magdaleny Żakowskiej o zaprogramowaniu kulturowym *Polendeutsche* i *Russendeutsche*. Jest sporo publikacji — głównie historyków — obejmujących zagadnienie migracji ludności rodzimej z Górnego Śląska (traktowanego jako całość) bądź ze Śląska Opolskiego. Nie brak też omówień traktatów polsko-niemieckich. W latach 90. dochodzą do tego badania Polonii w Niemczech — liczne prace badaczy polskich i niemieckich poświęcone problemowi migracji z Polski do Niemiec w latach 80. i 90. wymienia Christoph Pallaske. Autor ten pisząc o motywach migracji w latach 80. zauważa, że była to suma wielu czynników, migracji zarobkowej, politycznej, etnicznej, migracji sezonowych, migracji wahadłowych (Ch. Pallaske, 2002, s. 37). Pallaske wprowadza kategorie migrantów z Polski w latach 80. i 90. W latach 80. to przede wszystkim długoterminowa bądź ostateczna zaplanowana migracja, którą tworzą wysiedleńcy, azylandzi i uciekinierzy. Z kolei lata 90. to głównie migracja wahadłowa, sezonowa, zarobkowa oraz przedstawiciele mniejszości niemieckiej w Polsce. Oczywiście, zarówno w latach 80., jak i 90. pojawiała się kategoria migrantów nielegalnych lub pracujących w Niemczech na czarno. Takich osób nie brakowało również w latach 70., co pokazują badania Stepnia.

Wyjazdy mieszkańców Górnego Śląska do Republiki Federalnej Niemiec na podstawie dokumentów dających prawo do obywatelstwa niemieckiego związane są silnie z zawiłą historią polityczną tego regionu oraz pytaniem o mniejszość niemiecką w Polsce, pojawiającym się w trakcie negocjacji traktatów między RFN i PRL. Warto tu wspomnieć o ważnym w tym kontekście socjologicznym prawie tła, o którym pisał Stanisław Ossowski, prowadzący już w sierpniu 1945 roku badania między innymi we wsi „Giełczyn” (nazwanej tak przez Ossowskiego na potrzeby opracowania) na Śląsku Opolskim, a więc w okresie weryfikacji polskości tamtejszych mieszkańców. Doświadczenia historyczne, akcja weryfikacyjna i zetknięcie się z repatriantami kwestionującymi często polskość autochtonów

miały poważne konsekwencje dla poczucia tożsamości mieszkańców tamtych terenów: „Niemcy przezywali nas Polokami, ci przezywają Niemcami. A oni sami nie są prawie Poloki: gadają jakoś po ukraińsku czy po rusku” (S. Ossowski, 1984, s. 122). Stanisław Ossowski tak komentuje tę wypowiedź: „W myśl socjologicznego prawa, które można by nazwać »prawem tła«, obcowanie z repatriantami osłabiło Ślązakom poczucie dystansu społecznego względem Niemców, sprawiło, że Niemcy we wspomnieniach poczęli ukazywać się jako ludzie tej samej kultury, jako bardziej swoi niż te »Poloki« mówiące z ukraińska, a nazywające Ślązaków Niemcami. Tylko grupa »wielkich Poloków« podtrzymywała wspomnienia antagonizmu polsko-niemieckiego, usiłując przeciwstawić się działaniu tego »prawa tła«” (S. Ossowski, 1984, s. 122). Do tego wielu uważało się głównie za Górnos Ślązaków. Zdaniem Ossowskiego, w opisie tożsamości mieszkańców „Giełczyna” trafna jest wypowiedź jednego z rozmówców ze Śląska Cieszyńskiego: „narodowość może się zmienić, górnośląskość pozostanie” (S. Ossowski, 1984, s. 124).

Dochodzimy w ten sposób do problemu, który rozważał w swych pracach Stanisław Ossowski, a więc problemu ojczyzny, o której pisał: „[...] obszar jakiś staje się ojczyzną o tyle tylko, o ile istnieje zespół ludzki, który odnosi się doń w pewien sposób i w pewien sposób kształtuje jego obraz. Wówczas dla tego zespołu ów szmat rzeczywistości zewnętrznej nabiera swoistych wartości, które go czynią ojczyzną [...] Ojczyzna istnieje tylko w rzeczywistości subiektywnej grup społecznych, które są wyposażone w pewne elementy kulturowe. Cechy jakiegoś terytorium nie zależą od tego, co kto o nich myśli. Cechy ojczyzny są zawsze funkcją obrazów, które z jej imieniem łączą członkowie pewnej zbiorowości” (S. Ossowski, 1984, s. 18). Jednak jak zauważa Ossowski, między jakimś terytorium a jednostką mogą występować różne relacje. Wybitny badacz rozróżnia pojęcie **ojczyzny prywatnej i ideologicznej**. Z ojczyzną prywatną związany jest „stosunek osobisty, przywiązanie do środowiska, w którym się spędziło życie albo znaczną część życia czy [...] okres dzieciństwa” (S. Ossowski, 1984, s. 26). Będzie też różna dla członków większej zbiorowości, jaką jest naród, choć w przypadku małych społeczności może ona pokrywać się z ojczyzną ideologiczną. Może ona ulegać zmianom w ciągu życia jednostki, rozszerzać się i nawet pokryć z obszarem ojczyzny ideologicznej. Z kolei ojczyzna ideologiczna jest wspólna i wszyscy członkowie narodu — poza nielicznymi przypadkami rozbieżności ideologicznych — są tak samo z nią związani, a relacje z tą ojczyzną opierają się na „przekonaniu jednostki o jej uczestnictwie w pewnej zbiorowości i na przekonaniu, że jest to zbiorowość terytorialna związana z tym właśnie obszarem” (S. Ossowski, 1984, s. 26). Co należy zaznaczyć w opinii Ossowskiego, najważniejsze w relacji między jednostką a danym terytorium w znaczeniu ideologicznym jest uczestnictwo jednostki we wspólnocie narodowej. Jest to, jak podkreśla autor, „warunek niezbędny — i wystarczający. Wystarcza on, aby dzieci emigrantów, które nigdy nie widziały ziemi swych ojców, mogły tę ziemię uważać za swoją ojczyznę” (S. Ossowski, 1984, s. 26). W przypadku ojczyzny ideologicznej ważne jest uczestnictwo w określonej kulturze wysokiej, tradycji kulturowej: „[...] im bardziej jednostka korzysta z dorobku narodowej kultury, tym więcej nici wiąże ją z różnymi punktami ideologicznej ojczyzny, tym żywszy

ma obraz jej całości, tym większe poczucie swojskości” (S. Ossowski, 1984, s. 43). To ważna uwaga, gdyż mimo że młodsze generacje Ślązaków, zwłaszcza te, które wyjechały z rodzicami do Niemiec w latach 70., socjalizowane były w Polsce, chodziły do polskiej szkoły, to w pokoleniu ich rodziców i dziadków znajomość kanonu polskiej kultury, literatury i sztuki była mniejsza niż w przypadku dzieci pochodzących np. z rodzin repatriantów, a to z kolei miało wpływ na atmosferę domu. Ma to też związek z pamięcią zbiorową społeczeństwa polskiego, a także pamięcią rodzinną. Jeden z moich rozmówców, którego rodzina ze względów materialnych przeniosła się w okresie międzywojennym do niemieckiego Bytomia, poszedł po wojnie do polskiej szkoły, nie znając polskiego, mieszkał na ulicy Bolesława Prusa, nie wiedząc, kim był Bolesław Prus. Na te różnice w uczestnictwie w kulturze narodowej zwracał również uwagę Stanisław Ossowski, dla którego to właśnie głównie uczestnictwo w danej kulturze wyznacza jednostkę jej ojczyznę ideologiczną, a nie miejsce urodzenia (por. S. Ossowski, 1984, s. 44).

O przynależności do danej grupy może jednak decydować także — zdaniem Ossowskiego — miejsce zamieszkania czy urodzenia. To można odnieść do sytuacji autochtonicznych mieszkańców Górnego Śląska, którzy przez fakt urodzenia się na pewnym terytorium mogli być uważani jednocześnie za członków narodu polskiego i niemieckiego. Na danym terytorium czy na terenie danego państwa mogą rodzić się oczywiście osoby różnej narodowości, zwłaszcza gdy rozumiemy naród jako wspólnotę kultury, a nie jako wspólnotę polityczną. Jednak w przypadku Ślązaków ta sama osoba mogła być uważana przez władze polskie za Polaka (pamiętam tu celowo problem weryfikacji folkslisty po II wojnie światowej), jednocześnie strona niemiecka wliczała ją do Niemców, którzy pozostali na terytorium Polski, gdyż ona sama bądź jej przodkowie urodzili się jako obywatele niemieccy. Stąd na przykład różnice w określeniu liczebności mniejszości niemieckiej w Polsce, o czym wspominał Helmut Schmidt, sam mający świadomość, że „na niemieckich papierach” wyjeżdżają często Polacy.

Z pojęciem „ojczyzna” i związkiem z konkretnym terytorium łączą się dwa rodzaje więzi — **więź ideologiczna**, czyli identyfikacja z ojczyzną ideologiczną, i **więź nawykowa**, wynikająca z faktu mieszkania na terytorium danego państwa. Więź ta dotyczyć może także sfery szeroko pojętej kultury. Więź nawykowa z czasem może przekształcić się w więź ideologiczną bądź „stać się źródłem nowej więzi ideologicznej. Nawykowa więź przodków bywa na przykład podstawą ideologicznej więzi potomków” (S. Ossowski, 1984, s. 28). Jest to niewątpliwie przypadek wielu migrantów, zwłaszcza tych, którzy wyjechali jako „wysiedleńcy” do Niemiec. W filmie *Die geteilte Klasse* pojawia się pytanie o Heimat¹, czyli o ojczyznę prywatną. Część bohaterów dokumentu odpowiada, że ojczyzna prywatna została w Bytomiu, część, że jest w Niemczech, nie brak też odpowiedzi, że takiej ojczyzny nie ma (*ich bin heimatlos* — „nie mam ojczyzny prywatnej” — mówi jeden z bohaterów dokumentu). Dla pokolenia, które wyjechało w dzieciństwie z Polski,

¹ Stanisław Ossowski zaznacza, że ojczyzna prywatna może odpowiadać niemieckiemu *Heimat*, zaś ojczyzna ideologiczna może być tłumaczona jako *Vaterland*, choć to ostatnie pojęcie dotyczy nieco szerszego terytorium niż obecne terytoria nowoczesnych narodów.

sprawa jest jeszcze bardziej skomplikowana. Jak mówiła w wywiadzie radiowym Alexandra Tobor, która w 1989 roku wyjechała razem z rodzicami i młodszym bratem do Niemiec i opisała to w książce *Sitzen vier Polen im Auto*, nie lubi pytania o tożsamość, bo jest ono pytaniem zadawanym przez dziennikarzy i reporterów, a nie sobie samemu przez „wysiedleńców”. Dalej zaś stwierdza: „To, że nie jestem Niemką, to jest zupełnie jasne. Polką tak naprawdę też nie jestem, bo w końcu nie mieszkam w Polsce, nie jestem w tym otoczeniu” (wywiad radiowy). Ta wypowiedź potwierdza koncepcję Stanisława Ossowskiego.

Badania „Die Aussiedler in der Bundesrepublik Deutschland” z lat 70. na próbie 270 przedstawicieli gospodarstw domowych wykazały, że głównym motywem wyjazdu była „chęć życia jako Niemiec między Niemcami” (*als Deutsche unter Deutschen leben*), dla 33,6% badanych argumentem podstawowym była akcja łączenia rodzin, jako trzeci powód (12,5%) wymieniano porządek i spokój w Niemczech, 6,4% badanych chciało zapewnić lepszą przyszłość swoim dzieciom, 5,3% liczyło na korzyści ekonomiczne i zawodowe. Ci, którzy wybierali pierwszą odpowiedź, byli często autochtonami bądź zamieszkiwali tereny należące niegdyś do Niemiec, podpisali folkslistę — mieli przeważnie 1. lub 2. (rzadziej 3.) grupę. Tu zapewne w wielu przypadkach zadziało „prawo tła”. Niemcy tej grupie kojarzyli się jako kraj wolności w przeciwieństwie do komunistycznej Polski (42,2% badanych) czy z lepszym standardem życia (25,7%), niemieckością, rozumianą jako kultura, styl życia (13,4%); natomiast państwo niemieckie po prostu dobrze się kojarzyło (8,6%) czy też utożsamiali je z lepszą przyszłością dla dzieci (3,7%). Zaznaczyć trzeba, że badaniami objęto nie tylko osoby pochodzące z Górnego Śląska.

W przypadku badań Stanisława Stepnia, który ankietował ponad 100 młodych wysiedleńców z Górnego Śląska (młodzież i młodych dorosłych) sytuacja wygląda podobnie, jeśli chodzi o motywy wyjazdu, z tą różnicą, że respondenci mieli możliwość wyboru kilku odpowiedzi. Na pytanie o motywy wyjazdu 82 osoby odpowiedziały, że zdecydowały się wyjechać, gdyż są Niemcami. Dla 60 osób główny powód wyjazdu stanowił fakt, że miały kogoś mieszkającego w Niemczech, 51 odpowiedziało, że nie chcą mieszkać w kraju komunistycznym, po 48 wskazań miały odpowiedzi, że powodem wyjazdu była chęć lepszego życia oraz że w RFN są lepsze zarobki. Na wyobrażenia młodzieży o RFN decydujący wpływ miały opinie przekazywane przez starsze pokolenia. Jak zauważa autor opracowania, owo przedstawianie w jasnych barwach życia w Niemczech miało miejsce już na Śląsku, zwłaszcza w kontekście bliskiej perspektywy wyjazdu (S. Stepień, 1981, s. 51).

Oddalenie kulturowe wysiedleńców i późnych wysiedleńców było większe niż w przypadku wcześniejszych migrantów, gdyż ci ostatni często żyli już wcześniej w państwie niemieckim. Wysiedleńcy migrujący do Niemiec od lat 70. znali ten kraj głównie z opowiadań starszych członków rodziny, znajomych, sąsiadów. Stepień zwraca uwagę na odwieczne zmarginalizowanie Ślązaków jako jedną z przyczyn decyzji o wyjeździe z kraju, a także na to — o czym pisał Ossowski — że jest to grupa pomiędzy kulturą polską a niemiecką. To zaś powoduje, że nie są oni w pełni akceptowani ani w społeczeństwie polskim, ani niemieckim. Pamięć rodzinna związana z II wojną światową, wydarzenia powojenne były

oprócz warunków ekonomicznych tymi czynnikami, które ostatecznie przesądzały o wyjeździe.

Do dylematów etnicznych, będących udziałem mieszkańców Górnego Śląska, dochodziła także chęć dostania się „na zachód”, chęć lepszego życia, często również migracji zarobkowej osób, które tylko prawnie spełniały warunki wyjazdowe, a z kulturą niemiecką czy językiem nie miały nic wspólnego: nie tylko nie były narodowości niemieckiej, lecz wręcz wyjeżdżały dzięki fałszywym dokumentom. Jak pisze Helga Hirsch w obszernym artykule, który ukazał się w „Die Zeit” 28 listopada 1988 roku, fałszywe dokumenty, dające prawo do obywatelstwa niemieckiego na zasadach dostępnych dla „wysiedleńców”, kosztowały na czarnym rynku w Katowicach 10 tys. marek niemieckich. Autorka pisze wprost, że wysiedleńcy przez samych Niemców traktowani są jako obywatele drugiej kategorii, że nieustannie muszą udowadniać i potwierdzać swoją „niemieckość”. Z kolei przez osoby, które uzyskały azyl polityczny w RFN, traktowani są jako oportuniści. Tu znowu pojawia się kwestia polskiej socjalizacji — jak zauważa Hirsch, zwłaszcza ostatnia fala migrantów pozostaje jednak związana z kulturą polską przez lektury, a także uczestnictwo w mszach, podczas których modlą się za Polskę. Co również istotne, mimo zmiany imion na niemieckie, posiadania niemieckiego obywatelstwa, które jako wysiedleńcom im przysługuje, a co za tym idzie niemieckiego paszportu, osoby te posiadają także polski paszport konsularny, ułatwiający im podróże do stron rodzinnych.

Osoby opuszczające kraj nie miały dobrej prasy w Polsce. Helmut Schmidt w swej książce opisuje spotkanie z Edwardem Gierkiem podczas negocjacji w Hel-sinkach. W rozmowie w cztery oczy polski przywódca wyraził opinię, że Ślązacy zmieniają opcję narodową w zależności od koniunktury — jak Polakom idzie dobrze, są Polakami, jak dobrze idzie Niemcom — są Niemcami (H. Schmidt, 1990, s. 481).

Oświadczenia i motywy wyborów

Kwestia labilności narodowej Ślązaków w powszechnym odbiorze pojawiła się również w moich badaniach dotyczących narodowości śląskiej. O tym problemie — postrzegania Ślązaków — pisał Stanisław Ossowski. Jeden z badanych stwierdził:

Ślązaków zawsze utożsamiano z Niemcami, zawsze jednoznacznie [...] ten management PRL-owski, że tak powiem ideolodzy, uważali, że Ślązacy są proniemieccy, to są takie, powiem brzydko, dupki, którzy za 5 fenigów niemieckich, to by sprzedali ten socjalizm, wszystko [...].

Mężczyzna, 52 lata, Tarnowskie Góry

Jest to jeden z reprezentantów opisywanej przez Christopha Pallaske kategorii migrujących w latach 90. członków mniejszości niemieckiej w Polsce. Tę wypo-

wiedź można odnieść do opinii wyrażonej przez Edwarda Gierka podczas rozmowy z Helmutem Schmidtem. O tym, że na tym właśnie polegał tragizm położenia tej grupy, świadczy stwierdzenie jednego z respondentów:

No, ja muszę powiedzieć, że Śląski naród to taki jest najtragiczniejszy, nie? Bo w Polsce jest Goebbelsem, nie, a w Niemczech jest Polokiem, nie. Straszne, tragedia Śląska i dlatego by trzeba było tak wyodrębnić, tak całkiem, nie. Zrobić hantysów osobno [...].

Mężczyzna, 52 lata, Ziemia Rybnicka

Wielu deklarujących narodowość śląską, a wcześniej utożsamiających się z mniejszością niemiecką mówiło otwarcie w czasie wywiadów, że powodem wcześniejszych deklaracji przynależności do mniejszości niemieckiej w Polsce była chęć wyjazdu do RFN, także w latach 90. Ślązak opcji niemieckiej stwierdza:

[...] ja jestem członkiem mniejszości niemieckiej, ale jednak zawsze tak nigdy się nie czułem członkiem mniejszości niemieckiej, nie, na pewnym etapie był to tylko wybieg, to były jeszcze czasy, kiedy człowiek jeszcze nie miał nadziei, że się tu coś zmieni. I nie przypuszczał, że tu będzie kiedyś Unia Europejska, z tendencją na normalność [...], że może tu pewnego dnia będzie coś takiego jak skuteczne prawo czy egzekucja prawa. [...] ja nigdy nie wypisałem deklaracji przynależności do narodu niemieckiego z powodów innych jak ułatwienia wizowe i wyjazdowe. Ja tam jeździłem na saksy dawno do pracy i to było po prostu cel uświęca środki, mnie to było wtedy bardziej potrzebne, żeby móc legalnie pracować w Niemczech, mieć jakieś większe szanse na zdobycie tej pracy nawet na miejscu legalnej, nawet ja się nie posunąłem tak daleko, żeby wystąpić, nie wystąpiłem o permitsze numer, chociaż wpisałem się do mniejszości niemieckiej jako jeden z pierwszych ludzi, chyba już nie pamiętam, ale w 1992 roku czy którymś, a w 1991 rozpoczęła funkcjonowanie, oczywiście byłem wpisany, mam po dziś dzień legitymację, tylko już tam od wielu lat nawet składek nie płacę. Chociaż namawiają mnie wszyscy [...].

Mężczyzna, 52 lata, Tarnowskie Góry

Motywytem głównym była chęć wyjazdu również w przypadku innego rozmówcy, choć sam nigdy oficjalnie nie wpisał się do organizacji mniejszości niemieckiej ze względu na brak takiej w najbliższej okolicy:

Znaczący, zawsze od strony niemieckiej było. Dziadek miał papiery niemieckie, po dziadku wszyscy dostali niemieckie, nie. [...] ja chciałem cały czas do Niemiec wyjechać tylko mnie bloko wojsko. A po wojsku było za późno i... papiery od dziadka wszystkie mam z Wehrmachtu, jak się to goda. Bo dziadek służył w wojsku niemieckim. [...] Jakby była taka organizacja, to nie ma problemu, a raczej są, ale... kiedyś zechciałem się zapisać, ale potem... ale jak by było coś takiego i by przyszli to zaraz, nie. No, ja uważam, że Śląsk zawsze tak był, [...] ale jako Ślązak to tak się czują, nie.

Mężczyzna, 39 lat, Ziemia Rybnicka

O motywach czysto finansowych mówi wprost również inna Ślązaczka opcji niemieckiej — wybranej ze względów rodzinnych — która za członka mniejszości niemieckiej uważała się w latach 80. Stwierdziła krótko:

Sytuacja materialna i finansowa.

Kobieta, 53 lata, Piekary Śląskie

Przyczyną zmiany opcji narodowej na śląską była w jej przypadku:

No poprawa ogólnie sytuacji życiowej.

Kobieta, 53 lata, Piekary Śląskie

Chęć otrzymania niemieckiego obywatelstwa była również głównym motywem przystąpienia do mniejszości niemieckiej dla innego z respondentów, należącego już do pokolenia, dla którego Polska przestawała mieć trudne do przekroczenia granice, zwłaszcza to wstąpieniu do Unii Europejskiej:

Mniejszość niemiecka, nie, znaczy byłem wpisany przez pewien okres, ale to była kwestia tego, żeby dostać obywatelstwo, chyba może nawet jestem wpisany jeszcze, ale ogólnie to ostatnio przysłali mi, żeby im dosłać papiery, już tego nie wysłałem.

Mężczyzna, 26 lat, Tarnowskie Góry

Wielu mimo możliwości wyjazdu zdecydowało się jednak na pozostanie:

[...] ja mam rodzinę w Niemczech, ale nigdy nie utrzymywałam z nimi kontaktu i owszem namawiano mnie, żeby złożyć papiery, nawet w Opolu to miałam składać. Mnie to nie interesowało i nigdy nie chciałam, żeby tam, a mogłam pojechać, ale nigdy mnie tam jakoś nie ciągnęło. [...] tu się urodziłam, całe życie się tu wychowywałam, tu jadłam chleb, tu moje dzieci są wychowane i nie mam zamiaru nigdzie wyjeżdżać czy załatwiać sobie jakiegos... nie, nie to nie jest dla mnie.

Kobieta, 57 lat, Tarnowskie Góry

Masowe wyjazdy ze Śląska do Niemiec sprawiły, że dziś wielu mieszkańców województwa katowickiego ma bliskich lub przyjaciół w Niemczech. W badaniach, które przeprowadzone zostały w grudniu 2008 roku w ramach projektu „Śląsk w Europie — ja Ślązak, ja Polak, ja Europejczyk” na reprezentatywnej próbie młodzieży szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych województwa śląskiego, 12,8% młodzieży zadeklarowało, że ma w Niemczech członków najbliższej rodziny — brata, siostrę, kogoś z rodziców, dziadków. Dalszych krewnych — wujków, ciocię, kuzynów — ma w Niemczech aż 56,7% badanych. Aż 40,7% badanej młodzieży ma tam znajomych, z którymi utrzymuje kontakty. Jest także spora grupa młodzieży posiadająca na terenie Niemiec jeszcze kogoś z rodziny lub znajomych, kto nie mieścił się w przedstawionych kategoriach. Posiadanie krewnych lub znajomych w RFN związane jest z miejscem zamieszkania — zdecydowana większość odpowiedzi twierdzących padała w „powiatach górnośląskich”, ponadto

poходzenie dziadków z terenów Górnego Śląska silnie determinuje posiadanie krewnych i znajomych w Niemczech, dlatego autoidentyfikacja ma w tym względzie znaczenie. Prawie połowa (46,6%) badanych określających się jako Polacy ma dalszą rodzinę w Niemczech, natomiast w przypadku deklarujących się jako Polacy i Ślązacy jest to 63,1%, z deklarujących się jako Ślązacy ponad 80% ma dalszych krewnych w Niemczech. W przypadku określających się jako Niemcy i Ślązacy oraz Niemcy jest to już ponad 90%.

Co godne zaznaczenia, nie ma wśród młodzieży zdecydowanej krytyki Ślązaków posiadających podwójne polsko-niemieckie obywatelstwo, to znaczy tylko 9,9% badanych uważa, że te osoby powinny na stałe wyjechać z Polski. Jeśli chodzi o rezygnację z któregoś z obywatelstw, to już 27,1% badanej młodzieży stoi na stanowisku, że posiadacze podwójnego obywatelstwa powinni z któregoś zrezygnować, a 30,2% jest zdania, że Ślązacy z podwójnym polsko-niemieckim obywatelstwem powinni w Polsce płacić podatki od zagranicznych zarobków.

Zakończenie

Dla Ślązaków, którzy wyjeżdżali od lat 70. XX wieku do Niemiec i figurują w niemieckich statystykach jako „wysiedleńcy” czy „późni wysiedleńcy”, ojczyzną prywatną jest często Górny Śląsk, zaś ojczyzną ideologiczną bywają zarówno Polska, jak i Niemcy. Dla drugiego pokolenia migrantów oraz tych, którzy wyjechali jako dzieci, ojczyzną ideologiczną jest już państwo niemieckie. Tu również mamy do czynienia ze skomplikowaną sytuacją, gdy rozważamy problem więzi społecznych. Warto zaznaczyć, że obywatele polscy wyjeżdżający jako „wysiedleńcy” są migrantami, których „nie widać” — w przeciwieństwie np. do migrantów tureckich, co podkreślają polscy i niemieccy badacze. Część „wysiedleńców” starała się być w 150% Niemcami, a ich dzieci nie znają już języka polskiego.

Tak duże pod względem liczebności migracje odcisnęły swój ślad w społeczeństwie zarówno Polski, jak i Niemiec. Aktywność „wysiedleńców” i „późnych wysiedleńców” w organizacjach polonijnych także jest dowodem pewnego rozdarcia między ojczyznami: prywatną i ideologiczną. Sytuację utrudnia negatywna ocena wyjazdów do RFN w latach 1970—1989 w prasie polskiej, choć wśród sąsiadów i znajomych nie brakowało zrozumienia dla podejmujących decyzję o emigracji. Przykładem tego może być wypowiedź, którą zanotowała Helga Hirsch. Można to podsumować w następujący sposób: „[...] skoro mają możliwość wyjazdu, to czemu mają z niej nie skorzystać” (por. H. Hirsch, 1988).

Górnoślązacy żyjący w Niemczech wciąż nie doczekali się pełnego opisu w polskiej literaturze socjologicznej. Próbę opisu migracji z Górnego Śląska komplikuje fakt, że w różnych latach emigrowały różne kategorie osób — od etnicznych Niemców czy osób utożsamiających się z Niemcami kulturowo (tu migracja obejmuje

także osoby, które z różnych przyczyn opuściły Polskę po wojnie) po migrację zarobkową. W tym drugim przypadku dokumenty potwierdzające „niemieckość” stanowiły tylko środek do osiągnięcia celu, czyli opuszczenia PRL z nadzieją na lepsze życie. Nie bez znaczenia była też wizja „zachodu”, często wyidealizowana. Dlatego pobyt w obozie przejściowym i konfrontacja z rzeczywistością dla wielu okazały się doświadczeniem bolesnym. Prasa niemiecka publikowała zdjęcia z obozów przejściowych przedstawiające przepełnione sale, piętrowe łóżka. Do trudnej sytuacji migrantów — mimo pewnych przywilejów — dochodził brak akceptacji ze strony samych Niemców oraz nieznajomość języka kraju, do którego przyjechali. O tym wspominała w krótkim wywiadzie radiowym Alexandra Tobor, o tym mówili także bohaterowie dokumentu Andrzeja Klamta.

Literatura

- Arnold W., red., 1985: *Die Aussiedler in der Bundesrepublik Deutschland: Forschungen der AWR Deutsche Sektion*. T. 1: *Herkunft, Ausreise, Aufnahme*. Wien: Braumüller.
- Hager B., 1980: *Probleme soziokultureller und gesellschaftlicher Integration junger Migranten dargestellt am Beispiel der oberschlesischen Übersiedler in der Bundesrepublik Deutschland*. Dortmund: Forschungsstelle Ostmitteleuropa.
- Harmsen H., Hrsg., 1983: *Die Aussiedler in der Bundesrepublik Deutschland: Forschungen der AWR Deutsche Sektion*. T. 2: *Anpassung, Umstellung, Eingliederung*. Wien: Braumüller.
- Hirsch H., 1988a: „*Es lohnt sich nicht, anständig zu sein*”. *Gefällschte Papiere bringen eingewanderte Polen in Verruf*. „Die Zeit”, 8 April.
- Hirsch H., 1988b: *Fremde, die nie Heimat wird. Die polnischen Aussiedler fühl sich bei uns nicht zu Hause*. „Die Zeit”, 25 November.
- Iglicka-Okólska K., 1997: *Spoleczne, ekonomiczne i polityczne uwarunkowania emigracji z Polski w latach 1945—1990*. W: Zamojski J.E., red.: *Migracje i społeczeństwo. Zbiór studiów*. T. 2. Warszawa: PAN.
- Korbel J., 1977: *Wyjazdy i powroty. Migracje ludności w procesie normalizacji stosunków między Polską a RFN*. Opole: Instytut Śląski w Opolu.
- Lempiński Z., 1987: *RFN wobec problemów ludnościowych w stosunkach z Polską (1970—1985)*. Katowice: Śląski Instytut Naukowy.
- Oschlies W., 1982: *Exodus Poloniae? Polnische Ausreise — und Emigrationsfragen 1980—1982*. Köln: Bundesinstitut für Ostwissenschaftliche und Internationale Studien.
- Ossowski S., 1984: *O ojczyźnie i narodzie*. Warszawa: PWN.
- Rautenberg H.-W., 1989: „*Familienzusammenführung*” oder „*Erwerbsmigration*”? *Die Spätaussiedler im Spiegel der polnischen Publizistik (1980—1989)*. Marburg an der Lahn: Johann-Gottfried-Herder-Institut.
- Pallaske Ch., 2002: *Migrationen aus Polen in die Bundesrepublik Deutschland in den 1980er und 1990er Jahren. Migrationsverläufe und Eingliederungsprozesse in soziologischer Perspektive*. Waxmann Münster/ New York/ München/ Berlin.

- Schmidt J., 2009: *Nowe tożsamości w czasach transformacji europejskich: imigranci z Polski w Niemczech*. Poznań: Wydawnictwo News-Witold Nowak.
- Stepień S., 1981: *Jugendliche Umsiedler aus Schlesien. Eine empirische Untersuchung über Konsequenzen der wanderung*. Weinheim und Basel: Beltz Verlag.
- Trzecielińska-Polus A., 1997: „Wysiedleńcy” z Polski w Republice Federalnej Niemiec w latach 1980—1990. Opole: Państwowy Instytut Naukowy.
- Tycner J., 1988: „Gott mit Euch wir gehen“. *Oberschlesier verlassen Haus und Hof in der Hoffnung auf besseres Leben*. „Die Zeit”, 8 April.
- Żakowska M., 2011: „Russlanddeutsche” i „Polendeutsche”. *Zaprogramowanie kulturowe niemieckich „późnych przesiedleńców” z Rosji i z Polski*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.